

1. Operacja „Peking”

Jeszcze w 1938 roku kontradmirałowie Jerzy Świrski, szef Kierownictwa Marynarki Wojennej (KMW), i Józef Unrug, dowódca Floty, doszli do porozumienia w kwestii ewentualnego odesłania czterech niszczycieli OORP WICHER, BURZA, GROM i BŁYSKAWICA do portów jednego z naszych sojuszników na zachodzie w razie wybuchu, jak się zdawało nieuniknionej, wojny z Niemcami. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że owe uzgodnienia pozostały wówczas w sferze rozmów prywatnych.² W tym okresie projekt ten nie został jeszcze przedstawiony marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu, generalnemu inspektorowi Polskich Sił Zbrojnych.

Dla tych dwóch doświadczonych oficerów było jasne, że wobec przewagi flot powietrznej (Luftwaffe) i morskiej (Kriegsmarine) nieprzyjaciela nasze najbardziej nowoczesne okręty nawodne, które m.in. wybudowano z myślą o eskortowaniu transportowców na Morzu Bałtyckim, będą bezsilne i szybko zostaną wyeliminowane z walki. Mimo że mogły one prowadzić równorzędny bój z okrętami tej samej klasy, a nawet z krążownikami lekkimi, przy wprowadzeniu do działań wojennych silniejszych jednostek (krążowniki ciężkie, pancerniki lub okręty liniowe) z góry były na straconej pozycji. Wniosek ten był tym bardziej przykry, że wszystkie niszczyciele i stawiacz min ORP GRYF, największy okręt bojowy II Rzeczypospolitej, zostały wybudowane w latach 30. dzięki ogromnemu wysiłkowi i staraniom kontradmirała (19 stycznia 1941 roku mianowany na stopień wiceadmirała) Jerzego Świrskiego. Te okoliczności sprawiły, że została zahamowana rozbudowa innych rodzajów sił morskich, np. lotnictwa morskiego czy sił morskiej obrony wybrzeża. Jedną ze słabych stron obrony wybrzeża, w razie ataku z morza, był brak na Półwyspie Helskim ciężkich baterii artylerii nadbrzeżnej.³

² *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, cz. 5, *Kampania wrześniowa 1939. Marynarka Wojenna i obrona polskiego Wybrzeża*, Londyn 1962, s. 57; T. Skinder-Suchcitz, *Rok 1939. Polsko-brytyjska polityka morską*, Warszawa – Londyn 1997, s. 128; list Józefa Unruga do Bohdana Wrońskiego z 18 lutego 1961 roku, Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS), sygn. MAR.A.V.1/8.

³ Szerzej na ten temat piszą: E. Kosiarz, *Obrona Helu w 1939 r.*, Warszawa 1971; M. Kułakowski, *Marynarka Wojenna Polski Odrodzonej*, t. 2, Toronto 1988; S. Ordon, *Polska Marynarka Wojenna w latach 1918–1939. Problemy prawne i ekonomiczne*, Gdynia 1966; J. Pertek, *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1987; *Polskie Siły Zbrojne...*, t. I, cz. 5; A. Rzepniewski, *Obrona Wybrzeża w 1939 r. na tle rozwoju*

Bez wsparcia ogniowego tych baterii nie można było wykorzystać naszych największych okrętów nawodnych do obrony polskiej żeglugi na Bałtyku. Niewątpliwie okręty pozbawione dodatkowej osłony zostałyby zatopione, w najlepszym razie narażone na poważne niebezpieczeństwo. By tego uniknąć, kontradmirał Unrug liczył na pomoc silnych zespołów sojuszniczych. Takim oparciem mogły być okręty Francji (Marine Nationale) i Wielkiej Brytanii (Royal Navy).

Gdy w kwietniu 1939 roku nasi zachodni sojusznicy zadeklarowali Polsce pomoc na wypadek bezpośredniego lub pośredniego zagrożenia, akt ten był dobrze skalkulowanym posunięciem politycznym.⁴ Po dość mglistych gwarancjach dla Polski przyszedł czas na bardziej szczegółowe uzgodnienia. 15–17 maja 1939 roku w Paryżu odbyła się międzysztabowa konferencja polsko-francuska. Merytoryczne rozmowy toczyły się od drugiego dnia konferencji i były prowadzone ze strony polskiej pod przewodnictwem generała dywizji Tadeusza Kasprzyckiego, ministra spraw wojskowych, oraz pułkowników Józefa Jaklicza, Stanisława Karpińskiego, Wojciecha Fyde, Zygmunta Łojko i podpułkownika Pinińskiego; ze strony francuskiej przez szefa Sztabu Generalnego Obrony Narodowej generała Maurice’a Gamelina, a także wiceadmirala Jeana François Darlana, generałów Vuillemina, Musse, Dentza i pułkownika Ayme.⁵

Zadaniem polskiej delegacji było omówienie zagadnień wojskowych i uzyskanie konkretnych zapewnień o sojuszniczej pomocy na podstawie starej konwencji z 1921 roku (gwarantującej, że w razie agresji niemieckiej na Polskę pomoc Francji miała nastąpić szybko i przy użyciu wszystkich dyspozycyjnych sił). Generał Kasprzycki, po wcześniejszych konsultacjach z szefem KMW, został upoważniony do reprezentowania spraw marynarki wojennej. 16 maja spotkał się z Darlanem, szefem Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej. Może budzić zdziwienie fakt, że w składzie delegacji polskiej zabrakło chociażby jednego przedstawiciela floty wojennej. W zapisie protokolarnym z pierwszego posiedzenia, na którym poruszono sprawę współdziałania Marine Nationale, mającego na celu utrudnianie komunikacji morskiej między Rzeszą a Prusami Wschodnimi, czytamy:

marynarki wojennej Polski i Niemiec, Warszawa 1970; W. Tym, *Przygotowania do obrony i lądowa obrona polskiego wybrzeża morskiego (1–19.9.1939)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1957, nr 2–4; R. Witkowski, *Hel na straży Wybrzeża 1920–1939*, Warszawa 1974.

⁴ K. Kłochowicz, *Cztery niedotrzymane pakt*y, Londyn b.r.w., s. 125.

⁵ J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 267–276; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 111–112; E. Kosiarz, *Salwy nad Zatoką*, Gdańsk 1980, s. 60–63; M. Kułakowski, *Marynarka Wojenna Polski odrodzonej*, t. 2..., s. 554–555; S.M. Piaskowski, *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1946*, t. 2, Albany N.Y. 1987, s. 28–29.

Gen. Kasprzycki przystępuje do spraw morskich i zapytuje o zdanie szefa sztabu generalnego marynarki.

Wiceadm. Darlan wywodzi, że dla komunikacji między Polską i zachodem Bałtyk będzie trudny do wykorzystania. Chodzi o zaatakowanie Niemiec od południa; tylko opanowanie Morza Śródziemnego pozwoli na okrążenie państw totalitarnych. Akcja morska poprzez wody niemieckie byłaby mało wydajna; Bałtyk jest jeziorem zamkniętym.

Gen. Kasprzycki stawia pytania, czy Polska może spodziewać się działania na Bałtyku.

Wiceadm. Darlan odpowiada, że współdziałania takiego należy szukać z marynarką brytyjską, której bazy są bliższe aniżeli bazy francuskie i która ma sobie powierzone teatry operacyjne kanału La Manche i Morza Północnego.

Gen. Kasprzycki zapytuje, czy wobec tego, jeśli transporty przez Morze Śródziemne będą możliwe, to będą one mogły do pewnego stopnia zastąpić transporty, których nie da się zorganizować na Morzu Bałtyckim.

Wiceadm. Darlan sądzi, że będziemy mieli przewagę na Morzu Śródziemnym.

Gen. Gamelin obstaje przy ważności tej przewagi, aby wyłączyć Włochy. W wysiłkach polskich na lądzie trzeba bacznie uważać, aby zachować gros własnych sił dla podjęcia rozstrzygającego wysiłku, gdy państwa Centralne zaczną trzeszczeć.

Gen. Kasprzycki przedstawia, że Gdyni brak wyposażenia w materiał niezbędny do obrony.

Wiceadm. Darlan jest zdania, że obrona ta powinna polegać na opl. [obrona przeciwlotnicza] i minach. Marynarka francuska może odstąpić działa okrętowe [kal.] 305 mm, których zainstalowanie na lądzie może być dość szybkie.

Gen. Kasprzycki wyraża życzenie, aby zagadnienie dział i min, podobnie jak i inne kwestie dotyczące współdziałania na morzu były przedmiotem kontaktów bezpośrednich między oficerami rzeczoznawcami obu stron.⁶

Z treści tego pisma wynika jednoznaczny wniosek. W momencie wybuchu wojny Polska Marynarka Wojenna byłaby zdana na własne siły. Tym samym Francja, nasz długoletni sojusznik, skazywała polską flotę wojenną na zniszczenie. Jedynym optymistycznym akcentem tych rozmów była obietnica wiceadmirała Darlana odstąpienia PMW pewnej liczby min morskich i dział morskich kal. 305 mm, zdemontowanych ze starych pancerników. Po majowych uzgodnieniach w lipcu wyjechali do Paryża przedstawiciele Marynarki Wojennej: komandor porucznik Eugeniusz Pławski i kapitan marynarki Bohdan Wroński. Mimo trudnych negocjacji załatwiono dla marynarki wojennej

⁶ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. I, cz. 5, s. 55–56.

kilkadziesiąt torped, przecinaki do trałów min, dwa działa przeciwlotnicze dla trawlerów (trałowców) i aparaty podsłuchowe dla okrętów podwodnych. Nierozstrzygniętym zagadnieniem pozostała sprawa ciężkiej artylerii dla Helu. Okazało się, że zainstalowanie dział, nawet bez dokonania jakichkolwiek poprawek, potrwa do końca marca 1940 roku. Dla Świrskiego i Unruga termin ten był zbyt odległy i nierealny.⁷

Po przeprowadzonych uzgodnieniach polsko-francuskich realizacja wcześniejszego zamysłu naszych admirałów o odesłaniu niszczycieli poza Bałtyk wydawała się koniecznością. Świrski na spotkaniu z Rydzem-Śmigłym zreferował mu sytuację i przedstawił argumenty przemawiające za celowością przeprowadzenia tej operacji. Marszałek z oburzeniem przyjął propozycję szefa KMW, uważając, że nie po to zbudowano najbardziej nowoczesne i wartościowe okręty nawodne, by w przededniu wojny opuszczały Bałtyk. Twierdził wręcz, że ze względu na opinię publiczną byłoby lepiej, gdyby wspomniane jednostki bojowe zostały zatopione w obronie kraju! Konradmirał Jerzy Świrski z uwagą wysłuchał wyjaśnień Naczelnego Wodza, przypomniał jednak swojemu przełożonemu o znikomej pomocy morskiej zaoferowanej przez Francję, niedostatecznym wsparciu własnej artylerii nadbrzeżnej i braku bezpiecznej bazy dla okrętów wojennych. Proponując odesłanie niszczycieli do Wielkiej Brytanii w celu prowadzenia działań u boku floty francusko-angielskiej, konradmirał widział możliwość skutecznej walki i udział w konwojowaniu do portów rumuńskich statków wiozących materiały wojenne przeznaczone dla Polski. Dzięki logicznym argumentom Świrskiego marszałek Rydz-Śmigły wyraził zgodę na odesłanie trzech niszczycieli (OORP BŁYSKAWICA, GROM i BURZA). Nie zaakceptował jednak dołączenia WICHRA, którego postanowił pozostawić w Gdyni jako jednostkę niezbędną w razie interwencji sił zbrojnych w Gdańsku i do osłony stawiacza min GRYF w czasie stawiania zagród minowych. Świrski próbował jeszcze odwieść marszałka od tego pomysłu, ale wobec silnego oporu nie podjął już w tym kierunku żadnych starań. O tym wydarzeniu tak pisze (2 września 1946 roku mianowany wiceadmirałem) Józef Unrug:

Stało się inaczej, nie z winy marynarki woj., tylko [z] pobudek natury uczuciowo-politycznej [...]. Głęboko żałowałem swego czasu, że WICHER nie został odesłany do Anglii razem z innymi kontrtorpedowcami [niszczycielami].⁸

Więcej szczegółów dotyczących decyzji marszałka o pozostawieniu WICHRA na Wybrzeżu podaje komandor (od 3 maja 1945 roku w stopniu konradmirała) Karol Korytowski:

⁷ Ibidem, s. 56–57.

⁸ List Józefa Unruga do Bohdana Wrońskiego...

Z osobistych rozmów w tym czasie z naszym ministrem Spraw Zagr.[anicznych], jego wyższymi urzędnikami ze sferami wojska, jak i z tych pociągnięć służbowych nie odnosiłem wrażenia, żeby sfery te przypuszczały, że Rzesza [...] sprowokuje wojnę oficjalną. Odnosiłem wrażenie, że liczy się z konfliktem o Gdańsk, w którym Rzesza weźmie udział nieoficjalny najwyżej.

Ze wbrew temu p. Admiral przeforsował decyzję przewidującą prawdziwy konflikt zbrojny z Niemcami decyzję optycznie niepopularną, dało mi powód do przypuszczenia, że uzyskanie tej decyzji ułatwione zostało właśnie tą niewiarą w jej faktyczną realizację.⁹

Chociaż Edward Rydz-Śmigły przystał na sugestie Świrskiego, sobie pozostawił decyzję w kwestii wyznaczenia terminu odesłania okrętów. Wspomniane ustalenia uwarunkowane były wynikami rozmów polsko-angielskich w sprawie udzielenia Polsce pomocy przez Wielką Brytanię. Do tego czasu akcja ta miała być utrzymana w całkowitej tajemnicy.

W dniach 23–30 maja 1939 roku w Warszawie odbyła się polsko-angielska konferencja sztabowa.¹⁰ Jeszcze przed wyjazdem do Polski delegaci angielscy zostali poinstruowani przez Komitet Obrony Imperium, by nie ujawniać własnych braków w planowaniu i nie składać obietnic na temat charakteru i zakresu pomocy Wielkiej Brytanii. Stosunek Brytyjczyków do sojuszniczych powinności wobec Polski oparty był na ich wcześniejszych ustaleniach z Francuzami:

Ze względu na trudności komunikacyjne nie jest możliwa żadna pomoc bezpośrednia dla Polski ze strony sił francuskich lub brytyjskich. Niemniej jednak gdziekolwiek francuskie lub brytyjskie siły lądowe lub powietrzne będą wykorzystane, stanowią one będą w sposób pośredni pomoc dla Polski przez wiązanie sił nieprzyjaciela.¹¹

⁹ Relacja K. Korytowskiego na temat wydarzeń z września 1939 roku, spisana w 1940, IPMS, sygn. MAR.A.V.1/2.

¹⁰ J.W. Dyskant, *PEKING czy PEKIN*, „Biuletyn Historyczny Muzeum Marynarki Wojennej”, Gdynia 1989, nr 11, s. 15–17; idem, *PEKING czy PEKIN*, „Morze”, 1989, nr 9, s. 5; T. Jurga, *Obrona Polski...*, s. 113–114; K. Klochowicz, *Cztery niedotrzymane pakt...*, s. 131–143; E. Kosiarz, *Flota Białego Orła*, Gdańsk 1984, s. 30–31; idem, *Salwy nad Zatoką...*, s. 63–66; idem, *Wojna na Bałtyku 1939*, Gdańsk 1988, s. 79–80; W.T. Kowalski, *Ostatni rok Europy 1939*, Warszawa 1989, s. 232–233; M. Kułakowski, *Marynarka Wojenna Polski Odrodzonej*, t. 2..., s. 558–559; S.M. Piaskowski, *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1946*, t. 2..., s. 29–30; *Polski Czyn Zbrojny w II wojnie światowej. Wojna obronna Polski 1939*, Warszawa 1979, s. 300; *Polskie Siły Zbrojne...*, t. I, cz. 5, s. 56–62; W. Szczerkowski, *ORP BŁYSKAWICA*, Gdańsk 1979, s. 37–39; *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 280–283.

¹¹ W.T. Kowalski, *Ostatni rok Europy 1939...*, s. 231.

Nie mającej nic do zaoferowania delegacji brytyjskiej przewodniczył generał brygady Edward Clayton, któremu towarzyszyli komandor Henry Bernard Rawlings z Royal Navy oraz pułkownik lotnictwa Howard Davidson, dowódca dywizjonu RAF. Polskę reprezentowali: generał brygady Wacław Stachiewicz, szef Sztabu Głównego, a także generałowie Tadeusz Malinowski, Stanisław Ujejski, kontradmirał Jerzy Świrski i pułkownik Józef Jaklicz. Przy omawianiu spraw morskich w niektórych posiedzeniach brał udział także komandor Karol Korytowski.

23 maja, podczas pierwszego posiedzenia plenarnego, generał Stachiewicz zwrócił się z pytaniem do komandora Rawlingsa, czy Royal Navy udzieli bezpośredniego wsparcia flocie polskiej na Bałtyku. Poniżej publikujemy zapis protokołu z tego spotkania:

Gen. Stachiewicz... proponuje... przejść do spraw marynarki. Chciałby on wiedzieć, czy Anglia zamierza operować na Morzu Bałtyckim i czy jest ona w stanie przeszkadzać w komunikacji pomiędzy Rzeszą a Prusami Wschodnimi. Czy może ona blokować porty niemieckie na Bałtyku? Kdr [komandor] Rawlings wyjaśnia, że nie jest to możliwe bez posiadania bazy na Bałtyku.

Gen. Stachiewicz dopytuje się, czy byłoby to możliwe w wypadku istnienia takiej bazy.

Kdr Rawlings nie widzi, gdzie baza taka mogłaby się znaleźć, z wyjątkiem być może Rosji w porze letniej. Jeżeli chodzi o utrudnienie ruchu między Rzeszą a Prusami Wschodnimi, to trzeba stwierdzić, że odległość pomiędzy tymi dwoma obszarami jest zbyt mała. Uważa on, że byłoby rzeczą bardzo ważną wstrzymać transporty rudy żelaznej ze Szwecji, ale nie będzie to możliwe, jeżeli Szwecja pozostanie neutralna, a transporty używać będą wód neutralnych.

Adm. Świrski wyraża przypuszczenie, że angielskie okręty podwodne mogłyby wejść na Bałtyk.

Kdr Rawlings jest zdania, że nie może być mowy o niczym innym jak o rajdzie. Pobyt dłuższy jest niemożliwy, przede wszystkim wobec zagrożenia z powietrza.

Gen. Clayton dorzuca, że działanie na Bałtyku bez bazy musi być ograniczone. W czasie [pierwszej] wojny światowej działania tego rodzaju nie dawały żadnego wyniku. Okręty podwodne będą bardziej potrzebne na morzach Śródziemnym i Północnym.

Kdr Rawlings myśli, że posiadając bazę w Rosji, można by wysłać pewną ilość okrętów podwodnych i torpedowców i w porze letniej przeszkadzać transportom szwedzkiej rudy żelaznej.

Gen. Stachiewicz zapytuje, czy Anglia mogłaby wysłać część swojej floty na Bałtyk, jeśli się tam posiadało bazę.

Kdr Rawlings przypuszcza, że tak.